



Cena 6 zł

Gorzów
Wlkp.
dnia
1—6
lutego
1948 r.
Rok III.
Nr 5

Matka Boska Gromniczna

Miesiąc luty. W tym miesiącu jeszcze w bieli śniegu i blaskacn gromnie składa ziemia swój hold. Przeczystej Królowej Nieba.

Nie ma wprawdzie kwiatów i zieleni, ale czyż niepokalana białość pól, cicha, dziewicza, przesiąknięta modrawym cieniem, nie zastępuje godnie najbielszych róż i jaśminów, rozkwitłych w maju?...

Nie mamy róż na wieńce, ani gałęzi ciemnego dębu, ni jasno zielonych i wiosną pachnących gałązek brzoź, by ubrać ołtarze Bogarodzicy ...

To też Kościół św. daje nam do rąk blaski żywe, światelka gorejące u wierchołków świec woskowych, małe ogniki czyste, gorące i złote, jak serduszka niewiniątek i jak lzy wielkiej miłości nawróconego grzesznika. Więc choć nie ma zieleni i kwiatów, uspokujcie się serca miłujące Marię. Naszemu kochaniu stanie się zadość! Miłość wasza będzie wytłumaczona. Kościół poda wam do rąk zapalone gromnice, powie-

dzie was wielką procesją, a rozsypań po białej roztoczy. Hold to będzie, jak hold nieba — gwiazdzisty,

ludzkie miłujące Marię.

Więc czymże jest gromnica?

Tysiące złotych, zapobiegliwych pszczołek zbierało na nią wosk przez tyle dni pachnącej wiosny, upalnego lata i purpurowej jesieni. Ciągnęły na nią wonie najpiękniejszych kwiatów, z perlistych, wonnych akacyj, z drobnych, miodowych kwiatuszków lipy, z różowych konieczyn i śnieżnych lanów gryki. Zbierały na nią kwietne pyły z leśnych i ogrodowych malin i bielutkich poziomek. Wiśnie i śliwy kwitnące po sadach i zapłonione jabłonie koło zagrod chłopskich dostarczały złotych pyłków i słodkiej, musującej treści do pracowitego warsztatu ulów. Korony ciemnych kasztanów, które wieńczą girlandę modrzewiowy kościółek, biała czeremcha rozkwitła pod oknem młodej dziewczyny, fioletowe wrzosi jesienne z mogiły nieznanego żołnierzyka Polskiego, — dały datek swej woni, pyłów i nektaru siostrzyczkom — kwestarkom —



Naród Polski wszystkie święta ku czci Bogarodzicy zawsze obchodzi bardzo uroczyście. Z szczególnym umiłowaniem święci dzień M. B. Gromnicznej.

gdzie gwiazdami będą jasne płomyki gromnie, — a gromnicami serca

datek swej woni, pyłów i nektaru siostrzyczkom — kwestarkom —

X. N. Mędlewski

Sprawy Ojca Niebieskiego ponad wszystko

Cicho upływały Jezusowi dziecięce lata w Nazarecie. W długie wieczory opowiadała Mu Maria o wspaniałej Dawidowej stolicy, o mieście Jerozolimie, i o najcenniejszej ozdobie tego miasta, o świątyni. Jezus utkwivszy wzrok w słodkich ustach matczynych pochłaniał każde jej słowo z zapartym oddechem. Kiedyż, o Matko zdawał się pytać, kiedyż będę mógł towarzyszyć wam, gdy znowu pójdziecie do świątyni na modlitwę i ofiarę?

Nadeszła wreszcie ta upragniona dla Jezusa chwila. Skończył lat dwanaście. Wol-

pszczołkom z pasiecznych uli.

Z tych darów cichych, przeczystych, a jak kadzidło wonnych od pól i łąk, lasów i ementarzy, zagrod i kościołów, z ziemi całej, przesiąkniętej potem, łzami i krwią, urastała za sprawą ziemi, pszczoł i ludzi; ta pachnąca, żółta gromnica. Urastała, by rozgorzeć świętym płomieniem w kościele na chwałę Boga i ku radosnej otusze człowieka... i w godzinę śmierci.

A Maria? — Toć Ona sama, jak jasna gromnica święta. Aż dusza się gubi w zamęcie świetlistych wizji i myśli o Jej świętym poczęciu, o Jej światłości jedynej.

Dusza Marii poczęta w najświętszej myśli Boga, błyskawicą miłości ogarnięta rośnie i rozwija się w tęsnotach wiekuistych całej ludzkości. Skupiła w sobie wonie wszystkich dusz, wszystkie cenne skarby sere ludzkości całej...

Co tylko niebo i ziemia miały w Niej się zlało. Aż z pragnień Aniołów i tęsknot ludzkich, wyrosła, stanęła w kościele wszechświata — Łaski pełna — Niepokalana — Święta — Przeczysta.

I spłynął na nią płomień Ducha Świętego i... rozgorzała!...

Rozgorzała czasom i wieczności, niebu i światu. W mroku grzechu i nędzy wytrysła z Niej Światłość, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. To grom Boga żywego w burzach palącej pokusy. Ziemi święta gromnica Maria...

Podnieśmy oczy ku jarzącym się blaskom gromnicy i weźmy te blaski w siebie. Niech one rozżłocą w nas i dobędą wszystkie dary natury i łaski jakie Bóg tam złożył.

St. Juliński

no mu już teraz puścić się razem z Marią i Józefem w daleką drogę do Jerozolimy na święta wiekanocne. Po kilku dniach pielgrzymki widzą wreszcie ukochane szczyty miasta świętego. Maria z wzrastającym przejęciem tłumaczy Jezusowi każdy szczegół odświeżającego się coraz wyraźniej przed ich oczyma obrazu miasta. „Czy widzisz, mój Synu, ten wielki wspaniały budynek?” — „Widzę, Matko.” — „To świątynia.” — „A tam to wzniesienie na lewo?” — To góra Oliwna.” — A ten niski, łysy pagórek?” — „To Golgota, moje Dziecię, czyli miejsce czaszek, gdzie najwięksi zbrodniarze bywają karani śmiercią.”

Na te słowa mały Jezus pograża się powoli w milczeniu. Podczas gdy oczy Jego ciała wpatrują się jeszcze w cudowny krajobraz, oczy Jego duszy śledzą inne obrazy, smutne i bolesne obrazy przyszłości.

Pielgrzymi z Nazaretu nasycili swoją duszę serdeczną modlitwą w przybytku Bożym. W podniosłym nastroju wracają w umówionym czasie do domów swoich. Józef zabiera się z gromadą mężczyzn, Maria przylacza się do szeregów niewiast. Tylko Jezus niespostrzeżony przez rodziców pozostaje na miejscu. Taka jest wola Boża.

Uszedłszy dzień drogi spostrzega Maria, że wśród gromadek pielgrzymich nie ma Jezusa. Jest przerażona. Czyżby Dziecię zasnęło w drodze? Czyżby pozostał w Jerozolimie? Powiadomiam Józefa. Oboje z sercem bijącym zawracają i udają się w drogę powrotną do miasta. Dziecięcia nigdzie nie widać. Szukają go u krewnych

Anna Kuncewiczowa

Diaczego lubię żywoty świętych

Szczęścia życzyliśmy teraz w okresie świątecznym więcej niż kiedykolwiek. szczęścia dla siebie, dla przyjaciół i znajomych, ale właściwie na czym to „szczęście” miało polegać — różni ludzie tłumaczyli różnie.

i znajomych. Wszędzie jedna i ta sama bolesna odpowiedź: „nie o Jezusie nie wiemy.” Po trzech dniach bezowocnego szukania udaje się Maria z Józefem do świątyni, aby tam, być może, wyplakać się i prosić Boga o pomoc. Jakież jest ich zdumienie, gdy widzą Syna swego siedzącego spokojnie między uczonymi i wprawiającego ich w podziw swymi pytaniami i odpowiedziami.

Ze łzami w oczach zbliża się Maria do Jezusa i obejmuje Go czułym ramieniem matczynym. „Synu, szepce, coż nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja bolejąc szukaliśmy ciebie.” — Lecz Jezus jakby zdziwiony odpowiada spokojnie: „Czemuż to szukaliście mnie, czyż nie wiedzieliście, że w sprawach, które są Ojca mego, być winienem?” Maria i Józef nie rozumieją tej odpowiedzi, bo nie pojmują jeszcze całkowicie, jakie to są one sprawy Ojca Niebieskiego, w których Jezus chce brać udział. Ale Maria wyczuwa, że to są jakieś sprawy wielkie i dlatego o nic już nie pyta, tylko w sercu swoim zamyka i przechowuje troskliwie wszystkie szczegóły tego zdarczenia i dziwne słowa Jezusa.

Radośnie wraca teraz Jezus z Marią i Józefem do Nazaretu. Jest szczęśliwy. Wiele modlił się w domu Ojca Swego Niebieskiego, wiele rozprawiał o rzeczach Bożych z uczonymi w Piśmie św. Nie zataił przed Marią i Józefem, iż Ojcem jego jest nie kto inny tylko sam Bóg i że pierwszym zadaniem i posłannictwem Jego jest troska i staranie o chwałę tegoż Ojca Niebieskiego.

Tak, Przyjacielu Drogi, wiele jest ważnych spraw na świecie. Ważne są sprawy rodzinne, społeczne, narodowe, ale sprawy Ojca Niebieskiego ważne są ponad wszystko.

Ewangelia na Niedzielę Mięsoпустną według św. Łukasza (8, 4—15).

Ziarno Boże

W on czas: Gdy zebrała się wielka rzesza, a i z miasta garnęli się do Jezusa, przemówił w przypowieści: „Wyszedł siewca, by zasiać ziarno swoje. A kiedy siał, jedno padło podług drogi, zostało zdeptane, i ptactwo powietrzne wydziobało je. Inne zaś padło na grunt skalisty, a zakielkowawszy, uschło, bo nie miało wilgoci. Inne znowu padło między osty, a osty razem wzrosły i przygłuszyły je. Inne wreszcie padło na ziemię dobrą, i wzrósłszy, przyniosło plon stokrotny.” Mówiąc to wołał: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!” — I pytali go uczniowie Jego: „Co oznacza ta przypowieść?” A On im rzekł: „Wam dano poznać tajemnice królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli, a nie widzieli, i słuchali, a nie rozumieli” (Iz. 6, 9).

To zaś oznacza ówa przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże; a podług drogi są słuchacze, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z ich serca, aby przez wiarę nie byli zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy z radością przyjmują słowo, skoro posłyszają; ale ci nie mają korzenia, którzy wierzą do czasu, a w chwili pokusy odpadają. A to, które padło między osty, oznacza tych, co słuchają, ale wśród drogi troskami, bogactwem rozkoszami życia bywają przyduszeni i plonu nie przynoszą. A to, co jest na dobrej ziemi, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu, usłyszawszy słowo, zachowują je i w cierpliwości plon przynoszą.”

trzymaj się i kup bilet na loterie" — taka zachęta widzi się na murach Wrocławia. Jasnym jest, że jeden widzi szczęście w bogactwie, drugi w sławie, trzeci w objęciach jakiegoś lub jakiejś X. Y. Z. — słowem, do szczęścia różni ludzie, różne przywiązują pojęcia. Kto poważnie zastanowił się nad szczęściem tego powinno uderzyć jak mało ludzi czuje się szczęśliwymi — Czem ludzkie szczęście — „iskrą, snem, marzeniem!“ Dziś tak, jutro owak. Granica między zdrowiem, a chorobą, miłością, a obojętnością, bogactwem, a pędzą — jest niesłychanie płynną; natura nasza zmienna, warunki nie od nas zależą i szczęśliwego człowieka znaleźć trudno. Nie znajdzie się go napewno w pogoni za sławą, mamona, lub tylko ziemską miłością.

Oreź, pióro, sztuka, serce... zwrócone do ludzi zawsze wyczerpuje i kapituluje przed czasem.

Nie osiągnęli szczęścia Nietsche, Tolstoj, Hitler, Napoleon, Marks lub Kolumb... Jest jednak pewna kategoria ludzi, która pewnym krokiem dąży do szczęścia i której praca nie będzie zawiedziona — to święci! Ten, który stworzył człowieka dla siebie, Ten który dał mu pragnienie szczęścia i kocha go tak, jak nikt inny nie potrafi kochać, ten nasz początek i koniec nie może zawieść nikogo i tym, którzy Go poznali, ukochali i wiernie służą — tym Ojciec ten daje szczęście. Od Boga, do Boga i z Bogiem — takie życie ma zadatek szczęścia, a ludzie, którzy to pojęli, pomimo rozmaitych klęsk i niepowodzeń, zachowują uśmiech i pogodę do końca. Jedynie ta kategoria ludzi prawdziwie imponuje, koi i hartuje.

„Czy toń spokojna, czy huczą fale — oni wiedzą, że Opatrzność czuwa, pielgrzymowanie minie, a tam potem — Bóg!

„Święci“ w ścisłym tego słowa znaczeniu to są ludzie, którzy po swojej śmierci zdziałali choć 4 cuda, tj. ci, którzy nasz św. Rz. Kat. Kościół wynosi na ołtarze

Jakimi cechami odznaczeni się ci ludzie. Na pierwszy rzut oka wydać się mogą podobni jeden do drugiego. Tak, wszakże oni odznaczeni się w heroicznym stopniu miłością Boga i bliźniego, siłą woli i pogodą ducha — Bez tych cech święty nie byłby świętym. Zato jakże wiele cech odrębnych, jakie bogactwo i różnorodność psychiki, działań, usposobień, wpływów...

W rosyjskich szkołach na egzaminie ongiś kazano scharakteryzować wielkich pisarzy jakimś jednym słowem, np. Dostojewski — cierpienie, Turgieniew — piękno, Tolstoj — szukanie prawdy i t. d. i t. p.

Każdego świętego myślę, że też można scharakteryzować jakąś wybitnie indywidualną cechą. Tak więc: Św. Franciszek z Asyżu — ukochanie ubóstwa, św. Franciszek Salezy — łagodność św. Teresa z Avilla — pokora, św. Teresa z Lisieux — ufnosć, św. Stanisław — niewinność, św. Kazimierz — dobroć, św. Tadeusz — ratunek, św. Ekspedyt — pośpiech, św. Wojciech — posłuszeństwo, św. Jerzy — rycerskość, św. Josaphat — sprawiedliwość, św. Jadwiga — miłosierdzie, św. Lidwina — cierpliwość, św. Katarzyna S. — mądrość, etc. nie byłoby końca temu wyliczaniu. Jak nie ma dwóch jednakowych listeczków na drzewie, a co dopiero dwóch świętych! Ta różnorodność pociąga „Hagiographia“ czyli nauka o świętych — zastanawia i zachwyca. To też zapowiedź Ks. Redaktora o działach świętych w „Tygodniku Katolickim“ powinna nas cieszyć ogromnie.

Dziękujemy mu i pamiętajmy, że wybór tygodników, tak jak wszystkiego tego, co czytamy i tych ludzi z którymi obcujemy, to jest bardzo a bardzo ważna sprawa. „Kto z kim przystaje — takim sam się staje.“ Jeżeli w przysłowiaach przemawia prawda i mądrość ludu — to cieszymy się z tego podwójnie!

Mam nadzieję, kto często obcuje ze świętymi, ten ufnie zapuka do nieba.

Ks. Jan Zaręba

Smutna rzeczywistość

Szerzące się w straszliwy sposób nadużywanie alkoholu jest dla nas groźnym ostrzeżeniem. Tym groźniejszym, że pija dziś nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, ba nawet młodzież i dzieci szkolne. I jeżeli chcemy uratować siły biologiczne naszego narodu, musimy wydać zdecydowaną walkę pijaństwu w imię obowiązującego nas przykazania miłości bliźniego. Tymczasem olbrzymia większość społeczeństwa polskiego nie docenia wielkości tego problemu. Traktuje go z igraszką polską niefrasobliwością. A przecież pijaństwo stanowiło naszą wadę narodową, z której szeroko, szeroko słynęliśmy. Po ostatniej wojnie problem ten wystąpił u nas z jeszcze większym natężeniem.

Przyzwycailiśmy się do widoku ludzi pijanych. Niemal że tradycją stało się „oblewianie“ wszelkich uroczystości rodzinnych, nie mówiąc już o wszelkiego rodzaju zabawach, przyjęciach, rautach i jak tam się wszystkie nazywają. Z politowaniem patrzy się na człowieka, który nie używa

alkoholu. A tymczasem zaraza alkoholizmu szeroko rozlała się w naszym społeczeństwie, grożąc podcięciem jego siły biologicznej, upadkiem moralności i zdżyczeniem obyczajów.

Musimy docenić wielkość i ważność tego problemu. Niech nas o tym przekona smutny bilans. W codziennym życiu chyba każdy z nas spotkał się z tragicznym faktem zatrucia „bimbrem“. Przytoczę dwa krótkie wypadki, których byłem świadkiem. Przywożę z wsi do szpitala nieprzytomnego człowieka. Lekarz szpitalny stwierdza zgon na skutek zatrucia alkoholem. Nie było dlań już ratunku, nie odzyskał przytomności. Zmarł, nadużył wódki. Inny fakt. Czestują kogoś zaproszonego na wesele „wyborową“. Pije jeden kieliszek, drugi, trzeci... Jeszcze tego samego dnia traci wzrok. Musi natychmiast jechać do szpitala do Bydgoszczy, aby się poddać operacji. Lekarze uratowali mu wzrok. A on uratował siebie od alkoholizmu. Odtąd już więcej wódki nie pije.

Z życia katolickiego

Ustalono datę przyszłego Kongresu Eucharystycznego. Komitet organizacyjny Kongresów Eucharystycznych ustalił, że 14 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w dniach 6—9 sierpnia br. w Nancy.

Polski klasztor w Nowej Zelandii. W nadmorskiej dzielnicy Wellington, w Lyall (Nowa Zelandia) powstaje klasztor Szarych Sióstr Urszulanek. Siostry — Polki, przybyły tu na zaproszenie rządu tego kraju, zaopiekują się sierotami i dziećmi naszych uchodźców.

Śmierć Internuncjusza Apostolskiego we Wiedniu. We Wiedniu zmarł po długiej chorobie, w niedzielę, dnia 21 grudnia 1947 r. J. E. Ks. biskup Silvani, Internuncjusz Apostolski na Austrię.

Biskup unitów podkarpackich ks. Romza, zmarł niedawno wskutek wypadku samochodowego, któremu uległ, gdy jechał na uroczystość poświęcenia kościoła.

W obronie wolności szkoły. Sprawa szkoły wszędzie jest przez katolików należycie doceniana. Rodzice czują swoją odpowiedzialność za wychowanie dzieci. Przykładem są katolicy Francji. Uginają się pod ciężarem kosztów, wynikają z opłacania szkoły „wolnej“, ale nie ustępują. W pewnych jednak okolicach ciężar ten pokazuje się zbyt wielki. Ujawniło się to m. in. w Wandei. Skutkiem tego w listopadzie 1947 odbył się w Roche-sur-Yon zjazd burmistrzów katolickiego departamentu. Zapadły na nim dwie rezolucje: Wszystkie gminy o większości katolickiej przejmują na siebie opłacanie nauczycielstwa szkół „wolnych“ — jeśli „prefekt“ (lub urząd) nie uzna tego postanowienia, burmistrzowie i merowie rozpoczyna „strajk administracyjny“, polegający na niezalążeniu pism i zarządzeń prefektury... Oto, do czego doprowadza sekularski spór „świeckich“ władz francuskich.

Japonia i chrześcijaństwo. Obecny premier japoński, Takiana, choć protestant, dał na konferencji prasowej wyraz pragnieniu nawiązania stosunków dyplomatycznych przez Japonię ze Stolicą Apostolską.

Szybki wzrost katolików w USA. Według wydanego właśnie „Official Catholic Directory“ na rok 1947 żyje obecnie w USA, na Alasce i wyspach Hawajskich 25 milionów katolików. W stosunku do stanu z r. 1946 przyrost wynosi 866.000 dusz w 112 diecezjach, więcej niż milion katolików mają diecezje: Chicago 1.717.000, Boston 1.208.000 i Nowy Jork 1.169.000. Wśród innych diecezji na pierwszym miejscu znajduje się Brooklyn z 1.111.000, a na drugim Pittsburg z 737.000 katolików. W r. 1946 dwa biskupstwa wyniesiono do godności arcybiskupstw i wyświęcono 9 biskupów. Konferencja biskupów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej liczy dziś 162 członków. W tym 4 kardynałów, 20 arcybiskupów i 138 biskupów.

Ks. Jan Coghian, b. kapelan armii brytyjskiej, wydał książkę pt. „Priests among the soldiers“, zawierającą jego wspomnienia z czasu wojny. Opisuje w niej pracę kapelanów. Podaje także, że w czasie wojny dokonało się 5 tysięcy nawróceń żołnierzy brytyjskich na katolicyzm.

Słuchajmy statystyki. 33.000 ofiar katastrof samochodowych, spowodowanych w 90 proc. przez nietrzeźwość szoferów, oto smutny bilans ostatniego półtora roku. Znamy dziś wszyscy ujemny wpływ nadużycia alkoholu na wydajność pracy, obniżenie wyników sportowych, upadek dobrych obyczajów, ba nawet ich zdziczenia. W prasie codziennej i tygodniowej czytamy smutne kroniki z naszych miast i wsi, które donoszą o mniej lub więcej dzikich incydentach, tych co nie gardzą „bimbrem”. Z politowaniem nieraz patrzymy na ulicy na dzieci-kretyny, umysłowo upośledzone — ofiary nadużycia alkoholu przez ich rodziców czy dziadków. A kto zliczy — ilu nieszcześliwych alkoholizm zamknął w domach dla obłąkanych?

I jeszcze krótki rzut oka na pijaństwo z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej. Nadużywanie alkoholu jest nałogiem zgnubnym dla człowieka, dla jego ciała i duszy, a więc i grzesznym. Kardynał Diepenbrock nazwał pijaństwo „jadowitym zielskiem, zapuszczającym korzenie w głębi ludzkiego serca i zagłuszającym w nim wszystkie szlachetne porywy.” A św. Grzegorz W. taką napisał o pijaństwie uwagę: „Kto hołduje nałogowi pijaństwa, ten nie

jednego grzechu się dopuszcza, ale on sam jest usposobieniem grzechu.” A wreszcie Chrystusowe: Nie łudźcie się, pijanice nie wejdą do królestwa niebieskiego. „To niech nam wystarczy dla naświetlenia alkoholizmu z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej.

Pozostaje więc narzucająca się z całą konsekwencją konkluzja. Całe społeczeństwo w imię miłości bliźniego, w imię ratowania biologicznej siły naszego narodu i w imię porządku społecznego musi przystąpić do walki z plagą pijaństwa.

A w jaki sposób? Przez zmobilizowanie opinii publicznej, potępiającej w około siebie wszelkie nadużycia alkoholu. Wprowadźmy wreszcie ten zwyczaj, by nasze uroczystości rodzinne były świętem rodzinnym, a nie dziką zabawą ludzi odurzonych alkoholem. Trzymajmy naszą młodzież zdaleka od kieliszka. Plaga „bimbru”, „samogonki” musi zniknąć z naszego społeczeństwa. Musimy ją tępić na każdym kroku. Inaczej czeka nas skarlówacenie duchowe, ba, cielesne. A ponad wszystko w gorącej modlitwie i sakramentach św. szukajmy my, katolicy źródła siły i ratunku dla alkoholików i odrodzenia naszego społeczeństwa w duchu trzeźwości.

Gawęda azjatycka

Nie dawno temu słyszałem przez radio, że państwo Burma czy Birma, leżące w Azji, na wschód od Indyj, obchodziło uroczystość uzyskanie samodzielności państwowej.

Tysięczne tłumy zebrały się w stołecznym mieście Rangku i tańczyły, śpiewały, krzyczały, radując się odzyskaną wolnością. Potem ruszyli w pochodzie ku głównej świątyni ranguńskiej, sławnej w świecie z powodu wspaniałej kopuły czy wieży,

ozdobionej złotem i blachami, świecącej się w blasku drogich kamieni. U podnóża świątyni ustawiły się szeregi mnichów buddyjskich w uroczystych szatach z żółtego jedwabiu, a wszyscy razem dzięki składali Buddzie czy innemu bożkom za wolność ojczyzny.

Dotychczas bowiem krajem rządziły Angliki czerpiący grube dochody z ropy i innych skarbów ziemi birmańskiej. Obecnie Anglicy odeszli, a żółtoskórzy mieszkańcy stali się samodzielnymi.



W święto M. B. Gromnicznej, kobiety spieszą do kościoła ze świecami w ręku

Józef Baranowski

Z gałązek śnieżnych

Pod tchnieniem mroźnym, w gwiazd Lodowe niebo w śnieżnej szacie. (mieci, Kapliczką mej dziecięcej wiary Wyrzeźbił mróz lodowym kwiatem.

Wśród zaśniewionych wrót żelaznych Powiedle wieńce, sznur koralu I tylko rdzawy płomień zorzy Gromnicę blaskiem serc rozpalil.

O, śnieżnej hymny modlitewne Wśród wyznań szczerych, uczuć wiernych Ucisza nam serca łaską Twoją Panno Przeczysta i miłosierna.

Oto płyniemy rzeką świata — — Zamarzłą w bólu śnieżną krą, Do brzegu wód Ojczyzny naszej Powitać ruin zgasty dom.

I poznajemy ziemię naszą, Ugory polskie, wsie, miasteczka I domy w których serce Twoje Płomieniem wiary świętej mieszka.

I poznajemy dom Twój Boży Pod morzem gwiazd i pod sklepieniem Zamarłych dzwonów... niech więc ciszę Zgłębiemy dzisiaj serca drżeniem.

Oto mą wiarę odnalazłem W kapliczce wspomnień wyrzeźbionych I znowuż serca blask szkarłatny Gromnicą uczuć moich płonie.

Więc spletał Tobie Matko Boża Z gałązek śnieżnych myśl najszczerszą I pośród ciszy odczytuje Z modlitewnika — śnieżne wierze.

I tylko widzę jak los srogi Czął się wilkiem złym, podstępny; Lecz mą obroną wiara Twoja Miłości — niezmierzone piękno.

Łaską zbawienną zejdziesz na ziemię I rozpal mroki co się czernią Na serc ugorach — Matko Boża, Panno Przeczysta i miłosierna.

Ale w tej całej sprawie zajmuje mnie jedna rzecz. Przecież Birmanie są poganami. Jako główne swoje bóstwo czczą Buddę, a obok niego cały szereg innych bożków. Ale pomimo to, że są poganami, kierują pierwsze kroki do świątyni i odprawiają tam razem z mnichami swymi religijne obrzędy.

I pomyślałem sobie: Czy ci azjatyccy poganie pobożnością swą nie zawstydzą wielu współczesnych chrześcijan, a także wielu Polaków katolików albo niby katolików?

Wielu współczesnych ludzi zdaje się zapominać, że istnieje jeszcze Bóg nieśmiertelny i dusza i życie wieczne. Na miejsce Boga stawiają materię; człowieka stawiają na równi z małpą, a szczęście doczesne jest dla nich ważniejsze aniżeli niebo i zbawienie wieczne.

Jestem prostym człowiekiem. Ale mnie się zdaje, że fabryka nie zastąpi nam kościoła; warkot motorów nie zastąpi nam gry na organach i pieśni religijnych; rozwój gospodarczy nie zastąpi nam ewangelii, a kęs chleba i garść pieniędzy nie zaspokoje nam głodu duszy, o którym tak pięknie powiedział św. Augustyn: „Stworzyłeś nas dla siebie, Panie, i niespokojne jest serce ludzkie, aż nie spocznie w Tobie.”

Wyznaję ze wstydem, że nie należę do tychczas do żadnej sodalicii, ani nawet do bractwa różańcowego, ale przecież różaniec mówię i w Pana Boga wierzę i jestem chrześcijaninem; i dlatego żal mnie ogarnia i wstyd, że w naszym katolickim społeczeństwie można spotkać tak często obawy utajonego bezbożnictwa i obojętności religijnej.

W okresie świąt zaprosił mnie mój przyjaciel, abym poszedł z nim na zebranie pewnego towarzystwa, gdzie miał się odbyć wieczór wigilijny z łamaniem opłatka.

Sala była przystrojona girlandami. Na środku stała wielka choinka, ozdobiona świeczkami i świecidełkami. Na stołach talerze z piernikami oraz kieliszki i szklanki.

Na wstępie zaśpiewano koledę. Ale nie było ani „W żłobie leży“, ani „Anioł pasterzom mówił“, ani „Bóg się rodzi“, tylko jakaś skoczna piosenka z pasterzami, wolkami i cielętami. „Mniejsza z tym; gdzie jest stajenka, tam też mogą być pasterze woły i cielęta.

A potem wystąpił prezes towarzystwa z mową — mówił o tradycyjnym opłatku, o biedzie ludu polskiego, o rozwoju gospodarczym kraju i o wielu innych rzeczach, bardzo pożytecznych, ale ani razu nie wspomniał o Dzieciątku Jezus, o Betlejem, o pobżnych pasterzach i chórach anielskich głoszących, pokój ludziom dobrej woli.

Przyznam się, że przykro i smutno zrobiło mi się na duszy. Jak to? Więc gwiazdka nie jest już świętem Bożego Narodzenia. Więc w naszym kraju już nie ma miejsca dla Pana Jezusa i Matki Jego i św. Józefa? I przyszły mi na myśl słowa ewangelii: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a stracił duszę swoją.“

A potem kieliszki napełniły się wódką i szklanki piwem, a niebawem gdzieś z kąta grupa wyrostków zaczęła śpiewać: Pije Kuba do Jakuba. Nie wytrzymałem dłużej i wyszedłem na czystą, mroźną, ciłą noc.

Patrząc na świecące gwiazdy na niebie, tak sobie pomyślałem: „Parie Boże, co też Ty poczniesz, gdy przyjdzie kiedyś na sąd Twój taki pogański Birmańczyk, który bóstwo swoje chwali, jak umie, a potem taki nowoczesny chrześcijanin, który o wszystkim myśli, tylko nie o Chrystusie i Kościele Jego i o wieczności.

I przypominam sobie, że Pan Jezus dał na to odpowiedź w ewangelii, mówiąc: „Przyjdą od wschodu i zachodu i zasiadą z Abrahamem, Izakiem i Jakubem w królestwie niebieskim, a synowie królestwa będą wyrzuceni precz, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.“

Nie daj, Boże, aby to się stosowało do was, mili czytelnicy, i do mnie, niegodnego grzesznika, ale wierzącego chrześcijanina. Stary gawędziarz.

chnął, pomacał, popatrzył w twarz — wstał zdjął czapkę.

— Janie — zwrócił się do furmana wzruszonym głosem — ja go znałem, — to pedagog z Podgrodzia. Dobry, był człowiek, lecz słaby na serce. Dziwne że go tutaj spotkałem. Jedź z małym do lekarza — rzekł stanowczo do Jana — ruszaj, a szybko!

Jan natychmiast zawrócił i ruszył do miasteczka. Pan Zaręba uklęknął przy zwłokach i chwilę trwał w milczeniu. Chciał się modlić i nie mógł. Tylko się przeżegnał. Setki różnych myśli splatały się w jego wytłyskiej głowie. M. Wiljan

KONIEC!!

Z diecezji

Podniosła uroczystość w Słupsku.

Dzień Wigilii Bożego Narodzenia był dla Słupska jednocześnie wielkim dniem poświęcenia nowej świątyni Bożej pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny.

Uroczystego aktu dokonał ks. Dziekan Karol Chmielewski. W godzinę po poświęceniu, przy udziale tłumów wiernych, szczerze zalegających kościół, po z górą 400 letniej przerwie odprawiono pierwszą polską Mszę Pastorską.

Odbudowę kościoła Mariackiego — największej świątyni Słupska zainicjowano już zaraz po zorganizowaniu życia religijnego w tym mieście, jednak brak środków materialnych uniemożliwiał rozpoczęcie prac, do których przystąpiono w jesieni ub. r., po otrzymaniu wydatnej pomocy państwa oraz dzięki ofiarności słupskiego społeczeństwa.

Wśród ogólnego zniszczenia z dawnego wnętrza pozostała jedynie zabezpieczona przez Niemców bogato rzeźbiona ambona z początków XVII wieku.

W Rudnikach w niedzielę 11 stycznia rb. obył się odpust parafialny. Mężowie katolicy i młodzież męska ufundowali piękny sztandar, którego poświęcenia dokonał ks. prob. Szymusik z Kołczyna, obsługujący kościół w Rudnikach. Kościół po brzegi wypełniony był wiernym ludem. Uroczyste kazanie odpustowe wygłosił ks. K. Łabiński.

Podziwiać należy iż mimo biedy ludność przyłożyła rękę do upiększenia swego miłutkiego kościoła. Wycięto zarośla w koło świątyni, świątynię samą ubrano wieńcami i założono w niej światło elektryczne. Chór z Kołczyna wykonał koledy, pięknie i starannie. Rudniki otoczone zewsząd lasami i piaskami przeżyły w swoim cichym życiu jedną z najpiękniejszych uroczystości.

Parafia Chrystusa Króla w Gorzowie ufundowała jako akt wynagrodzenia za znieważenie kościoła przez świętokradztwo wspaniałą monstrancję. Sami parafianie bez niczyjego przymusu złożyli się na ten drogocenny prezent. Z tyłu na monstrancji zostanie umieszczony medalion fundacyjny.

NOWOŚCI WYDAWNICZE:

„Nabożeństwo do św. Antoniego z Padwy“. O. Tymoteusz Frankus Ofm. Nakładem OO. Franciszkanów w Opolu. Wrocław 1947. Str. 32. Nabywać przez: OO. Franciszkanie, Opole woj. Śląsko Dąbrowskie.

Bohaterski czyn - Opowiadanie

Dokończenie

Nauczyciel zachwiał się jakby chciał biec do tych widziadeł, otworzył oczy i spojrzał rażniej. Uświadomił sobie nagle że bredził. W oddali majaczyły domki miasteczka i odrazu uzmysłowił sobie całą prawdę i cel swej podróży. Nie patrząc na bezwładne ciało ruszył ze zdwojoną siłą. Miasteczko stało się wyraźniejsze. Mógł już rozróżnić poszczególne budynki. Mijał telegraficzne słupy i liczył je ile jeszcze ich zostało do pierwszych zabudowań. Jeszcze pagórek, drewniany mostek, zakręt i będzie u celu. Radość wielka napłynęła jego duszę.

— Bóg mnie jednak wysłuchał — pomyślał uszczęśliwiony. — Jest Bóg, skoro słucha prośby ludzi, a ja tak zwątpilem...

Przed oczyma jego ukazywały się naraz jakieś cudne obrazy, niewidzialne światy, o dziwnych, pięknych barwach i kształtach. I zdawało się jemu że szedł po wodzie gładkiej jak szkło i nigdzie jak okiem sięgnąć nie widać było lądu, a tylko na linii horyzontu z wód podnosiło się duże złote wschodzące słońce, ścieląc przez cały bezmiar wodny aż do jego stóp srebrzystą, mieniącą się szarą. I szedł po tej jedwabistej szarfi zapatrzonej w ogromne, czerwone słońce.....

Naraz pod jego nogami głucho zadudniły deski.

— To mostek — pomyślał — tylko go przejdzie i będzie ratunek O, słońce jasne nie chowaj się za morze....

Zatrzymał się, gdyż nagle słabo mu się zrobiło. Przyciskając Andrzejkę kurczowo do piersi, nauczyciel przyklęknął obok poręczy mostowej, westchnął głęboko i z

cichym jękiem osunął się na bok. Serce odmówiło dalszego wysiłku.

Głowa przywarła do zmuszałej belki jasnymi włosami, usta rozchylone jakby do okrzyku, oczy rozszerzone niemym zdziwieniem, — tuż biała dziecienna główka... nogi skurczone i zgietę w kolanach, ręce zaciśnięte opłatały ciało chłopczyka, a na całej twarzy rozlała się spokojna radość...

Ranek czerwcowy rozdzwaniał się nad uprawnymi polami radośną piosenką skowronka. Wiatr zlekka przebiegał przez zagony. Łąki i bawili się zalotnie wśród rzęs płaczącej wierzy nad mostkiem. Szumiąco żyto, jęczmień, rzadki łan pszenicy, zieleniły się koniecznie, groch, ziemniaki — złościły się na wzgórkach złote łubiny nad którymi dumały spokojnie stare dzikie grusze. Pod mostkiem w zimnych wodach strumienia pluskały srebrne rybki, pływały żuczki, ślizgały się pajęczaki-nartownicy, zalecały się do niezapominajek niebieskich pszczołki, motyle... Życie szło dalszym swym trybem, a słońce czerwcowe zaczęło silniej przypiekać.

Na drodze od miasteczka ukazał się wóz. Koń biegł leniwym truchtem podnosząc z pod kopyt obłok kurzawy.

— Stój Janie — krzyknął drogomistrz pan Zaręba, który wybrał się sprawdzić stan robót szarwarkowych. — Ktoś leży.

Zaręba zeskoczył z wozu.

— Pijany, czy co — mruknął Jan.

— Głupiś, czy nie widzisz że dźwigał chore dziecko?

Pan Zaręba podniósł chłopczyka i sprawdził puls.

— Żyje, zanieś na wóz!

Przewrócił nauczyciela na plecy, posłu-

Na szerokim świecie

W rocznym orędziu prezydent Truman omówił dnia 7 stycznia całość polityki amerykańskiej. W pierwszym rządzie podkreślił trudności wewnętrznej sytuacji Stanów Zjednoczonych.

Powiedział, że istnieje potrzeba przeprowadzenia reformy społecznej. Dalej zaapelował do Kongresu o poparcie rządowego planu z inflacją. W związku z nim zaproponował nowy system podatkowy. Trzeba zmniejszyć podatki dla przedsiębiorstw pojedynczych, a zwiększyć dla towarzystw i spółek handlowych. Trzeba podwyższyć płacę robotnikom z 45 do 75 centów na godzinę. Prezydent podkreślił również konieczność wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. W czasie omawiania sytuacji międzynarodowej oświadczył, że chociaż nie wszystkie narody godzą się na współpracę w ramach O N Z. Stany jednak będą w dalszym ciągu popierały tę organizację, która jest jedynym organem, czyniącym wysiłki w kierunku zapewnienia pokojowych stosunków między narodami. Ameryka przyjęła zobowiązanie udzielenia pomocy innym narodom i musi możliwie szybko je wykonać. Jak najszybciej należy zawrzeć traktaty pokojowe z Niemcami, Austrią, Japonią i Koreą.

Zawieszenie broni w Indonezji. Na pokładzie statku portowego w Batawii został podpisany 19 stycznia układ o rozejmie między Holandią i Republiką Indonezyjską. Konflikt holendersko-indonezyjski trwał około 29 miesięcy.

Migawki z Ziemi Odzyskanych

Wrocław

Była opinia o Wrocławiu, że na 240.000 mieszkańców mieszka tutaj najwięcej b. lwowiaków. Tymczasem statystyczne dane wykazały, że najwięcej wrocławian rekrutuje się z województwa poznańskiego, na drugim miejscu są warszawiacy 15,5 proc., a dopiero na trzecim idą b. lwowiacy 12 proc. Mieszkańcy dużych miast stanowią tutaj 18 proc. ogółu ludności, mieszkańcy małych miast 42 proc., reszta pochodzi ze wsi. Badania wykazały również, że Wrocław posiada o 2 proc. więcej mężczyzn niż kobiet. Wyjątkowe zdaje się miasto.

Śladem Warszawy. Zniszczenia Wrocławia na skutek działań wojennych szacuje się na przeszło 62 proc. Obliczono, że 252 km ulic zostało zupełnie zniszczonych, zaś przeszło 420 km ulic jest częściowo spalonych. Wrocławianie, zachęcani przykładem Warszawy, zamierzają również odbudować stare miasto polskie i w tym celu tworzą się ochotnicze brygady pracy, które odgruzowują ulice.

Szkoły we Wrocławiu. W tej chwili we Wrocławiu istnieje 37 szkół podstawowych. W roku bieżącym liczba ta ma się podnieść do 48 szkół.

Gorzów

Powszechne współzawodnictwo pracy. Wicewojewoda lubuski proklamował w dniu 1 stycznia br. roku dla Ziemi Lubuskiej powszechne współzawodnictwo pracy. Inicjatywa wyszła z terenu od mas pracowniczych. Powiat rzepiński wezwał do współzawodnictwa powiat gubiński. Słu-

Największa rzeka Jang-Tse-Kiang została przekroczona przez wojska komunistyczne po jednej z najkrwawszych bitew, toczących się w obecnej wojnie chińskiej. W Nankinie zakomunikowano, że dowódca 35 armii chińskiej popełnił samobójstwo. Według informacji Chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych liczba ludności w Chinach wynosi około 463 milionów.

W Moskwie bawi polska delegacja rządowa z premierem Cyrankiewiczem na czele. Po wizycie w piątek u Generalissimusa Stalina delegacja wzięła udział w przyjęciu wydanym przez ministra Mołotowa.

Do Aten przybyła grupa brytyjskich i amerykańskich oficerów celem dopomożenia dowództwu greckiemu w armii rządowej.

W Palestynie trwają w dalszym ciągu niepokoje. Ostatnio uzbrojone oddziały Arabów syryjskich wkroczyły na teren Palestyny. Pomimo, że wyparto je nowe znów nadchodzą.

Prace nad przekopaniem kanału Warta-Gopło dobiegają końca. W roku ub. przekopano 20 km kanału szerokości 30 m. Do przekopania pozostaje jeszcze 4 km.

W Ameryce (Kalifornia) zakończono próbną loty największego wodno-płatowca świata. Samolot ten może zabrać 700 pasażerów. Długość jego wynosi 75 m, rozpiętość skrzydeł 96. Posiada 8 silników, unosi 200 ton.

bice wezwwały Sulęcín, Krosno n. Odrą wezwawało Zieloną Górę, a Gubin znowu wezwał Wschowę.

Państwowy Instytut Weterynaryjny w Gorzowie jest jedną z najpoważniejszych placówek tego rodzaju w Polsce. Instytut utrzymuje stosunki z podobnymi zakładami w Szwajcarii, Francji i Czechosłowacji. Dzięki tej działalności wieś polska coraz bardziej staje się niezależna od sprowadzania różnego rodzaju preparatów zza granicy. W roku 1947 wartość produkcji instytutu przekroczyła 20 milionów zł.

Odbudowa powiatu Gorzowskiego. Celem odbudowy zdewastowanych posesji i budowy nowych budynków w pow. gorzowskim postanowiono powołać do życia Międzykomunalny Związek Budowlany.

Rozbudowa portu w Kostrzynie. Doceniając znaczenie portu w Kostrzynie w komunikacji wodnej, przystąpiono energicznie do jego rozbudowy. Uruchomiono nowy dźwig elektryczny kosztem 700 tys. zł, sprowadzono 30-tonowy dźwig pływający z Anglii, oraz dwie barki desantowe o sile 1320 km.

Szczecin

Czesi interesują się portem Szczecińskim. Do Szczecina przybyła delegacja licząca 20 osób reprezentująca czeskie sfery przemysłowe i eksportowe. Wśród przybyłych znajdują się również przedstawiciele czeskiego ministerstwa handlu. Przemysłowcy i kupcy czescy odbyli konferencję z szcześcińskimi władzami morskimi. Celem rozmów było zorientowanie się w zdolności przeładunkowej portu szczecińskiego.

Katedra Poznańska — najstarsza

świątynia w Polsce leży jeszcze w gruzach

Trzeba ją dźwignąć wysiłkiem całego narodu

Złóż ofiarę na jej odbudowę

(P. K. O. V-54-54)

albo chcesz połączyć piękne z pożytecznym

Kup albumik

„dziesięć Katedry Poznańskiej”

za 200,— zł

W premiach, które się odbędą w Poznaniu 16. II. 48, 15. IV. 48 i 15. VI. 48 możesz wygrać

za 200 zł—

500 000 zł (pół miliona) w gotówce

lub jedną z dalszych premii:

100 000, 50 000, 20 000, 10 000 i t.d.

Albumik kupiony na tydzień przed datą najbliższego premiowania bierze udział nie tylko w nim, ale we wszystkich dalszych (może wygrać kilkakrotnie).

Przesyłać oferty, zamawiać albumik, żądać szczegółowych prospektów można pod adresem: Arcybiskupi Komitet Odbudowy Katedry Poznańskiej

Wydział Informacji i Finansów

Poznań, Grobla 1. tel. 37-46, P. K. O. v-54-54

Państwowe Gorzowskie

Zakłady Graficzne

Gorzów, ul. Młyńska 4

poszukują zdolnych
składaczy ręcznych

Placa według Układu Zbiorowego dla Ziemi Odzyskanych z dodatkiem wojewódzkim

„**Hodowca gołębi pocztowych**” Ilustrowany miesięcznik Zjednoczenia Polskich Hodowców Gołębi Pocztowych. Czasopismo poświęcone hodowli i tresurze gołębi pocztowych.

Adres Redakcji i Administracji — Poznań ul. Chociszewskiego 29.

Czytajcie

„**TYGODNIK KATOLICKI**”

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P.K.O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 25,— zł, kwartalnie 75,— zł. Ogłoszenia w cenie 30,— zł, za 1 mm wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych — Gorzów Wlkp. ul. Młyńska 4. Nr 264/48 Nr K-49208